

Polski Związek Działkowców

Patologiom reprivatyzacji nie ma końca. Urzędnicy oddali Jastrzębskiej Spółce Węglowej 950 działkowców razem z gruntami ośmiu śląskich ogrodów. JSW dostrzegła nadarżającą się okazję i postanowiła sprzedać ogrody. Nieporadność, a właściwie zła wola urzędników doprowadziła do absurdalnej sytuacji, kiedy to Polski Związek Działkowców był zmuszony wykupić grunty ogrodów użytkowane przez działkowców od ponad 40 lat, i których utworzenie sami niegdyś sfinansowali. Zdziwiający jest, że w zgodnej komitywie lokalne władze i JSW – dawny pracodawca działkowców, zrobił wszystko, aby na gruntach ogrodów jak najwięcej ugrać.



Jastrzębska Spółka Węglowa tonie w długach. W ciągu czterech ostatnich lat wycena spółki spadła o ponad 90%. Przyczyniło się do tego nie tylko załamanie ceny węgla, ale również fatalny sposób zarządzania firmą. Efektem bezmyślnego gospodarowania JSW jest aż 200 mln zł straty w pierwszym kwartale 2015 roku. Z kolei na walce z własnymi problemami JSW wydała 1,5 mld zł, czyli więcej niż wynosi jej obecna wycena giełdowa (!).

Dzisiaj europejski gigant w produkcji węgla koksującego chyli się ku upadkowi, dlatego łapie się każdej deski ratunku, która mogłaby choćby w najmniejszym stopniu poprawić jego beznadziejną sytuację. To może być z pewnością powodem dla którego spółka zdecydowała się obrócić przeciwko własnemu obecnym i byłym pracownikom, którzy mają działki w rodzinnych ogrodach działkowców.

A miało być tak pięknie

By zrozumieć dlaczego JSW wycofała swoje ręce po pieniądze do Polskiego Związku Działkowców należy się cofnąć do lat 70. XX wieku, kiedy to powstawały ogrody, które są przedmiotem sporu (7 w Jastrzębiu Zdroju - „Stokrotka”, „Słonecznik”, „Gajówka”, „Majówka”, „Bratek”, „Nowalijka”, „Zacisze” oraz 1 w Mszanie - „Storczyk”).

Ogrody te zostały utworzone na podstawie ustawy o pracowniczych ogrodach działkowych z 1949 roku. Były one tworzone przez kopalnie dla górników (często osoby przybyłe z terenów wiejskich za pracą) z funduszy socjalnych, na które de facto składali się sami górnicy. Ogrody miały zapewnić im miejsce do odpoczynku, ale także poprawić domowy budżet poprzez uprawę warzyw i owoców na własne potrzeby. Co ważne, powstawały one w sposób legalny – działkowcy nie zajmowali samowolnie tych terenów.

Nie ma jednak nic za darmo. Każdy górnik, który otrzymał działkę musiał zrezygnować z czasów rodzinnych. - Te ogrody należą do nas 40 lat. Kiedyś każdy pracownik kopalni Moszczenica dostał działkę za to, że rzekł się m. in. wczasów rodzinnych. To było na przełomie lat 60. i 70. - mówi Zenon Mączka, emerytowany pracownik kopalni i prezes ROD „Słonecznik” w Jastrzębiu Zdroju - jednego z zagrożonych ogrodów.

Dzisiaj z tych ogrodów korzystają zarówno obecni pracownicy JSW, emerytowani górnicy, jak również i ich rodziny, dzieci oraz wnuki. Przed lata wrosły one w krajobraz miasta i stały się nieodłącznym elementem życia blisko tysiąca śląskich rodzin.

Biednemu wiatr w oczy wieje

Przez wiele lat ogrody funkcjonowały bez zarzutu, a działkowcy użytkowali je w dobrej wierze.

Ogrody znajdowały się na terenie Skarbu Państwa, a dysponowały nimi kopalnie, które także były państwowe. Od 1981 roku ogrody zaczął prowadzić Polski Związek Działkowców.

Po zmianach ustrojowych w zdecydowanej większości prawa do ogrodów w całej Polsce, jako że były to urządzenia użyteczności publicznej, przejmowały jednostki państwowe. Działkowcy ze Śląska nie mieli jednak tyle szczęścia. Na podstawie ustawy z dnia 29.09.1990 roku o zmianie ustawy o gospodarce i wywłaszczeniu nieruchomości ogrody te pozostały w majątkach zakładów pracy. Nikt jednak nie wyobrażał sobie wtedy jak bardzo niekorzystny dla działkowców i PZD sprawy przybiorą obrót.

Wszystko zmieniło się w 2007 roku (ze skutkiem na dzień 5 grudnia 1990 r.), kiedy to Jastrzębska Spółka Węglowa, w wyniku reprivatyzacji przemysłu kopalnianego, nabyła prawa nie tylko do kopalń, ale również do terenów zajmowanych przez ogrody, czyli ok. 35 ha ziemi.

Cisza przed burzą

Polski Związek Działkowców wiedział, że nabycie przez JSW praw do terenów ogrodów w skutek reprivatyzacji to tylko wierzchołek góry lodowej. Prawdziwym problem zaś stanie się nie to, że ogrody będą w posiadaniu spółki, ale to, co będzie chciała z nimi zrobić później. Widząc dzisiejsze konsekwencje, niestety PZD trafnie zdiagnozował sytuację i zasadne było, że już na samym początku rozpoczął intensywne działania, aby prawo użytkowania wieczystego zostało przyznane Związkowi.

Widocznie ogrody były dla kogoś zbyt łakomym kąskiem, aby można było je tak po prostu powierzyć PZD. O tym jak utrudniano zabiegi Związku o ocalenie ogrodów można napisać książkę. Już w 2007 roku, kiedy w sądzie toczyła się sprawa o przyznanie prawa wieczystego użytkowania JSW, PZD wystąpił z wnioskiem o dopuszczenie go do udziału w postępowaniu jako strony. To był pierwszy krok w kierunku blokady reprivatyzacji ogrodów na rzecz JSW i przejściu do niego praw przez Związek. Sąd odrzucił jednak

wniosek PZD i stwierdził, że rozpaczy działkowców, że wieloletnie funkcjonowanie ogrodów nie jest wystarczającym powodem, aby nie przekazywać tych gruntów prywatnej spółce.

Jak zarobić żeby się nie narobić?

Wyrok na mocy, którego ogrody oddano JSW można zaliczyć do grupy tych absurdalnych, które są zupełnie niezrozumiałe dla zwykłych obywateli. To orzeczenie związało bowiem ręce PZD, a działkowcy pozostali bez ochrony.

JSW bardzo szybko zorientowała się jakie profity może uzyskać z tych 35 ha ogrodów. W pierwszej kolejności w 2008 roku zdecydowała się pozwać PZD o zapłatę ok. 50 tys. zł za bezumowne korzystanie z gruntów. Szkoda tylko, że jednocześnie zapomniała, że sąd już w procesie w 2007 roku stwierdził, że Związek nie może być stroną w postępowaniu dotyczącym śląskich ogrodów, co oczywiście czyni, że tak samo jest w tym przypadku. JSW przegrała ten proces, co nie przeszkodziło jej pozwać w tej samej sprawie PZD w 2011 roku i przegrać ponownie.

Spółka była jednak niestrudzona w poszukiwaniu zarobku. W 2013 roku pod pretekstem zawarcia ugody z działkowcami, za pośrednictwem lokalnych mediów i skierowanych listów do każdego ogrodu, wezwala ich do przekazania swoich danych osobowych. JSW zapewniała, że zamierza przygotować dla nich specjalne oferty sprzedaży działek. Jednocześnie nie omieszkała nastawiać działkowców przeciwko Związkowi pisząc, że PZD „konsekwentnie odmawia uregulowania ww. sprawy, wskazując jednocześnie, że nie jest adresatem zgłaszanych przez nas roszczeń”. W tym samym piśmie nie wspominała jednak, że to sąd zdecydował o tym, że Związek nie jest stroną w tej sprawie.

PZD nie udostępnił spółce danych osobowych działkowców. Jak się później okazało była to słusna decyzja. Bowiem z nieoficjalnych informacji wynika, że w rzeczywistości dane te były zbierane, aby JSW mogła pozwać konkretnych działkowców o bezumowne korzystanie z zajmowanych gruntów. Sąd odrzucił jednak

ców ocaliły śląskie ogrody

Politycy tacy „pomocni”

Politycy uaktywniają się co wybory, karmiąc ludzi obietnicami. Kiedy przychodzi moment, gdy trzeba zmierzyć się z rzeczywistością i realnymi problemami, szybko o nich zapominają. Tak stało się i w przypadku śląskich ogrodów. Działkowcom w opresji chciały pomóc władze Jastrzębia Zdroju, co popierała w swoim czasie nawet Jastrzębska Spółka Węglowa (!). Jednak tę pomoc skutecznie zablokował Wojewoda Śląski. Ponad dobro działkowców postawił coroczny dochód uzyskiwany z tytułu czynszu pobieranego od użytkownika wieczystego, czyli JSW. Rachunek jest prosty: gdyby prawo wieczystego użytkowania było w rękach miasta lub starostwa to nie byłoby podstawą do jego naliczania.

„W ocenie wojewody, działania takie nie znajdują uzasadnienia, ponieważ istnieje prawna możliwość przeniesienia prawa użytkowania wieczystego tych nieruchomości przez Jastrzębską Spółkę Węglową S.A. bezpośrednio na Polski Związek Działkowców, bez potrzeby nabywania terenów do zasobu Skarbu Państwa” – mówi Katarzyna Wolczańska rzeczniczka Urzędu Miasta Jastrzębie - Zdrój.

Ciężko stwierdzić jakimi przepisami kierował się Wojewoda Śląski, ale przedstawiony przez niego scenariusz jest niemożliwy do realizacji, co wynika z ustawy z 30 sierpnia 1996 roku o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych.

Jednocześnie uwzględniając wysokość opłat z tytułu użytkowania wieczystego gruntów placonych przez JSW za hipokryzję można uznać stanowisko zaprezentowane Związkowi 17 marca br. przez Prezydenta Jastrzębia Zdroju. Wskazano w nim, że dotychczas Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego Miasta nie przewiduje dla terenów, na których zlokalizowane są ogrody innej formy zagospodarowania niż jego obecny sposób wykorzystania. W konsekwencji oznacza to, że w tym wypadku nie powinien on obciążać JSW z tytułu jego użytkowania opłatami w podwyższonej wysokości, co robi.

Tym sposobem wizja przeniesienia prawa wieczystego użytkowania do spornych terenów na rzecz Prezydenta Jastrzębia Zdroju i na Starostę Wodzisławskiego – reprezentującego Skarb Państwa, oddaliła się od działkowców bezpowrotnie.

Sytuacja siedmiu jastrzębskich ogrodów była fatalna. Związek i działkowcy liczyli jednak, że być może w przypadku jednego ogrodu położonego w Mszanie można liczyć na pomoc lokalnych władz. Nadzieje okazały się złudne. W 2014 roku władze Mszany

odmówiły PZD przejęcia gruntów ogrodu „Storczyk”, gdyż nie mieściło się to w jej „priorytetach rozwojowych”.

Kto da więcej?

Tym sposobem działkowców czekała licytacja, bowiem Jastrzębska Spółka Węglowa postanowiła sprzedać grunty ogrodów w przetargu. Ciężko to zrozumieć, że w XXI wieku państwo bezrefleksyjnie oddało ludzi wraz z ziemią w prywatne ręce, którzy mieli być następnie wystawieni na sprzedaż. Tym bardziej, że JSW nie przejawiała zbytnich skrupułów. Z zaciśniętą się pętlą długów na szyi miała zamiar jak najwięcej zarobić na działkowcach i ich ogrodach.

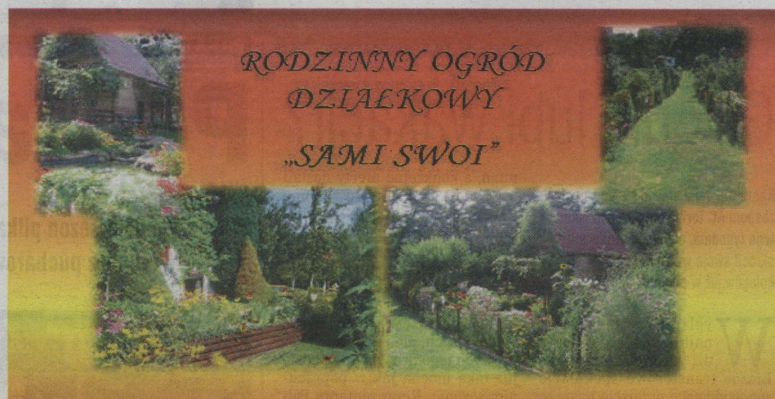
Astronomiczna kwota 3 mln 300 tys. zł, którą zażądała spółka, przyprowadziła do zawrotu głowy. Przeciwnie Polakowi nawet trudno wyobrazić sobie tak duże pieniądze. Tym bardziej skąd mieliby je wziąć ludzie, których nie stać na wakacyjne zagraniczne wczasy, a jedyną ich alternatywą jest urlopowanie w rodzinnych ogrodach działkowych.

Co więcej, działkowcy byli zmartwieni informacjami jakie przekazał PZD 7 kwietnia br. Wojewoda Śląski. Mianowicie uznał on, że jeśli ogrody kupi inny podmiot niż PZD, to działkowcom nie będą należały się odszkodowania za nasadzenia i naniesienia, które gwarantuje ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych z 13 grudnia 2013 roku.

Trzeba było działać natychmiast. Na ratunek ruszył Polski Związek Działkowców, bowiem bezduszność urzędników była porażająca. PZD wziął udział w przetargach na ogrody ogłoszone przez Jastrzębską Spółkę Węglową. Wygrał wszystkie osiem, ale wiązało się to z poniesieniem olbrzymiego ciężaru finansowego – aż 3 mln 300 tys. zł na rzecz JSW. Pieniądze, które zostały przeznaczone na zakup tych gruntów pochodziły z odszkodowań jakie Związek otrzymywał za tereny ogrodów udostępnione niegdyś pod budowę dróg i autostrad.

Polska paranoja

Wykup gruntów ogrodów był jedynym sposobem, aby je uratować. Państwo nie poczuwało się bowiem do ochrony swoich obywateli i jak niepotrzebne rzeczy oddało je razem z ogrodami prywatnej spółce, dla której liczą się jedynie zera na koncie, a nie los człowieka. Niestety ten smutny obraz dopełnia całkowicie niezrozumiała postawa władz lokalnych, które nie tylko nie wspierały PZD, aby bezkosztowo rozwiązać problem śląskich ogrodów, ale wręcz przeciwnie – utrudniały działania Związkowi i pośrednio zmusiły PZD do po-



niesienia tak olbrzymich kosztów. Pieniądze PZD, zamiast zostać przeznaczone na modernizację i rozwój ogrodów, zasiliły prywatne kieszenie.

Nie można jednak nie dostrzec tego błędnego koła. Polski Związek Działkowców został zmuszony do zakupu terenów, za które już kiedyś zapłacili sami działkowcy, jako pracownicy kopalni. Jednocześnie władza zamiast działać na rzecz swoich obywateli, robiła wszystko, aby dać zarobić prywatnej firmie. Pytanie kto miał w tym wszystkim interes pozostaje bez odpowiedzi.

Nie wszystko złoto, co się świeci

Osiem śląskich ogrodów dzięki niezłomnej postawie Polskie-

go Związku Działkowców wciąż będzie funkcjonować. Blisko 1000 działkowców nie utraci dobytku swojego życia i nadal będzie cieszyć się z uprawy swoich działek. Wykup ogrodów to była jedyna możliwość, aby ocalić ogrody. Wiąże się z tym jednak przykra dolegliwość. Oprócz zapłaty kolosalnej kwoty 3 mln 300 tys. zł, co roku PZD musi odprowadzać do Skarbu Państwa opłatę w wysokości 3% wartości terenu. Jest to aż 300 tys. zł rocznie, co daje kilkanaście złotych miesięcznie dodatkowej opłaty od każdego działkowca z tych ogrodów. Niestety te astronomiczne sumy nie wzruszają Wojewody Śląskiego, który miał szansę na uniknięcie tych niekorzystnych dla działkowców

rozwiązań. Najwyraźniej wolał jednak „umyć ręce” i zostawić ich na pastwę losu.

To organizacja społeczna – PZD, okazała się jedynym podmiotem, któremu zależy zarówno na działkowcach, jak i na ogrodach. Ta sprawa pokazuje jednak, że należy z większą rozwagą podchodzić do kwestii reprivatyzacji. Te kwestie uregulowałyby z pewnością ustawa reprivatyzacyjna, o którą od dawna apeluje PZD. Tym razem udało się uratować ogrody, jednak niemożliwe jest, aby Polski Związek Działkowców, który utrzymuje się ze składek własnych członków, sprostał wielomilionowym żądaniom z tytułu roszczeń w całej Polsce.

AH